Nr. 5 W Cieszynie 8 kwietnia 1893. Rok XIX.

PSZCZÓŁKA

MUZEUM BIBLIOTEKA Archiwum Jerozolimskie
559/5

Niech będzie pochwalony

„Pszczółka“ wychodzi przed drugą niedzielą miesiąca. Kosztuje rocznie **jeden złoty** za gotówkę.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 8 ct. od wiersza drobnego druku (petit).

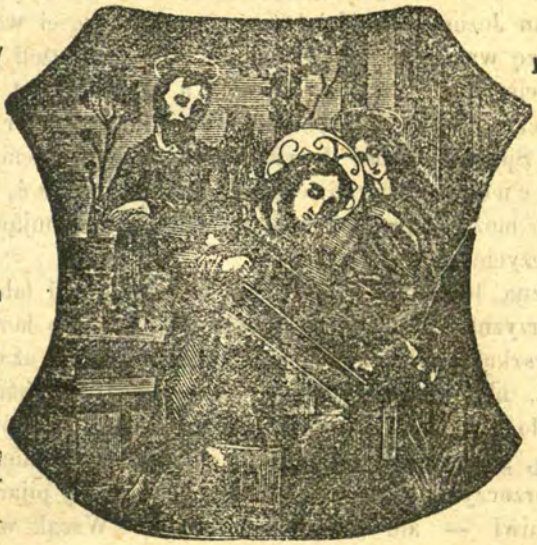

Nasz Pan Jezus Chrystus

Redakcya „Pszczółki“ w Cieszynie na Wyższej Bramie.

Listy i wiadomości z kraju, fabryk, dopisy włościan, rękodzielników itd. przyjmują się bezpłatnie.

pismo dla chrześcijańskich klas pracujących.

Wydaje H. Hempel. — Założyciel X. Stanisław Stojałowski.

Wzrost socyalizmu i rada na to.

(Dokończenie.)

Skoro jak powiedzieliśmy, żądanie wszystkich klas niższych, a więc włościan, robotników, rękodzielników, niższych urzędników podrzędnych sług przy urzędach i sądach są sprawiedliwe i słuszne, więc jedna rada pewna i skuteczna na usunięcie niezadowolnienia tych warstw niższych, a tem samem ochrony ich przed podżeganiami socyalnych demokratów jest usuwanie przyczyn niezadowolnienia.

To zaś nigdy nie stanie przez napominanie do ludu uciśnio-

nego skierowane. Na świecie wszystko ma swoją miarę, a więc i cierpliwość. Broń nas Boże, abyśmy mieli twierdzić, że cierpliwość nie jest potrzebna, albo uderzając na lekarstwo „cierpcowego ziela“ mieli zamiar, usuwać chcieli cnotę cierpliwości, o której Pan Jezus powiedział że: „w cierpliwości waszej posiądziecie duszę waszą.“ Twierdzimy to tylko, że jeżeli jednym doradza się cierpliwość, to w równej, a raczej nawet w większej mierze należy drugim przypominać obowiązek „sprawiedliwości“. Sprawiedliwość bowiem jest przykazaniem ścisłem, a cierpliwość cnotą. Cierpliwość można doradzać, a do sprawiedliwości może zmusić i zmusza władza, pojmująca swe obowiązki należycie.

Kto zna lud nasz po wsiach, warsztatach i fabrykach, ten musi mu przyznać, że jest cierpliwym, niekiedy do heroizmu. Ludzie ci mieszkają licho, żywią się nędznie, pracują aż do uszczerbku zdrowia, okrywają się ubogo, rozrywek i przyjemności mają bardzo mało. Większa część z nich byłaby najspokojniejszą i zadowoloną, gdyby jako tako znośne miała utrzymanie.

Nie przeczymy, że i wśród ludu znajdą się pijanice, marnotrawcy, leniwi — ale gdzież ich niema? Wszak wyższe stany daleko więcej tracą na przyjemności życia, a dowodem tego zapełnione zawsze kawiarne, restauracye, cukiernie i teatra. Więc we wszystkich stanach znajdą się tacy, co lubią mało pracować, a dużo wypić i stracić.

Zatem ta część utratników i pijaków nie może wchodzić w rachubę — a chodzi o to aby tysiącom tysięcy, którzy cierpliwie znoszą ciężar niedostatku, brzemię pracy i poniżenia wymierzyć sprawiedliwość, a w ten sposób usunąć tajoną niechęć, nieufność i gorycz niezadowolenia.

Kto tedy pragnie skutecznie zwalczać socyalizm, niech walczy przeciw niesprawiedliwości i w myśl wskazówek Ojca św. zwraca się przedewszystkiem do tych niewielu, w których rękach wedle słów encykliki „nagromadzone są bogactwa świata“ i nalega na to, aby zasady przez Głowę chrześciaństwa wygłoszone: „o sprawiedliwej pracy robotnika, o równiejszym dóbr podziale, o poszanowaniu dla ludzi pracujących były wykonane.“

To droga prawdziwa i pewna, bo same upominania biednych pozostaną czczem słowem.

FRANEK i ANTEK.

Franek. Witajże Antku, a cóżeś taki zbiedzony jakbyś zkąd z daleka przyszedł? Co słychać u ciebie?

Antek. A bracie, mam ci co do powiadania, bom ci daleko chodził, bo chciałem się dowiedzieć, wiele ludzie oświaty mają.

Franek. Ciekawym gdzieżeś to obszedł mędralo, a jeszczem ciekawszy, co mi to będziesz opowiadał względem tej oświaty.

Antek. Byłem ci aże za Zywcem w Jeleśni, tom się ci ta naśmiał, bo jak mię tam uwidzieli, to mi różne komplementa robili, a opowiadali że się mię ta dawno spodziewali, gdyż im trzy razy sroka na płocie siadła, a ogień co powie? który dwa razy z pieca wyleciał, aże ku łązku, o mało go nie spalił.

Franek. Smieszne to jest, że ludzie takim zabobonom wierzą, i widać, że oświatę mają, kiedy się im takie proroctwa pełnią. To cię ta musieli ugościć, kiedy się ciebie tak spodziewali, jak jakiego opiekuna?

Antek. Z gębyś mi wyjął, bo także mnie chcieli mieć dla swych dzieci za opiekuna, i dali mi kiełbasę morową, żebym tylko opiekunem został.

Franek. No z ciebie by był opiekun, bo jesteś mądry nie tak jak Dyjament.

Antek. Tego ja nie mogłem na się przyjąć, bo ja nie znam tych opiekuńczych paragrafów.

Franek. To ci została kiełbasa za darmo i cóżeś zrobił, kiedyś nie chciał mandatu opiekuna?

Antek. Podziękowałem i pożegnałem się z nimi, i pojechałem do Białej, robotników odwiedzić, jak oni organizują się w tem stowarzyszeniu.

Franek. Ciekawym co mi opowiesz nowego o tej robotniczej sprawie.

Antek. O Bracie, słyszałem od robotników żeby woleli psów za majstrów, bo niektóry pies lepszy by był.

Franek. Robotnicy też mniej znaczą u takiego majstra jak pies, bo nad psem żaden się nie znęca.

Antek. Zle się robi na świecie, ale że sami robotnicy temu winni to tak jest, bo się nie trzymają jednoty, a jeden przed drugim łapy liże i w stowarzyszeniu „Domu robotniczego“ ludzie się nie trzymają jednoty. Bo tu przy dobrym rozumie, byłyby złote czasy, ale im brakuje solidarności i miłej zgody. Znajdą się i tu tacy pankowie co jeno zdrady knują dla stowarzyszenia, za darmo by ze sklepu chcieli brać, a tylko o wielką dywidendę się starają.

Franek. No to pięknie się organizują, aże wstyd, że jeszcze skóra na baranie, a już masarz pije na nię. Widoczna ślepota!

Antek. Teraześ prawdę powiedział, zostań z Bogiem!

Ostatnie słowo.

W wielką środę siedziałem najspokojniej w domu, gdy przyszedł woźny i dał mi wezwanie do sądu na wielki czwartek. Ja miałem jechać właśnie do Czacy, aby tam asystować przy ceremoniach wielkoczwartkowych, więc zabrałem się zaraz i poszedłem prosić sędziego o odroczenie terminu. Tymczasem sędzia oświadczył mi, że to być nie może, bo musi mię zaaresztować na żądanie sądu krakowskiego. Pytam za co? Odpowiada: „Ja nie wiem, bo tu tylko piszą, że z powodu śledztwa o broszury i pisma, w których ma być zaburzenie pokoju publicznego z § 65, 302 i 303 u. k. Mówię na to, że przecie już ta sprawa była w sądzie i złożywszy kaucyę zostałem puszczony na wolność. Sędzia na to: „Ja nic nie wiem, bo akta ztąd poszły do Krakowa — i niewiem o co tam chodzi, tylko tyle tu stoi, że aresztowanie następuje na podstawie §. 175 nr. 2 i 4 post. karn. tj. z powodu obawy ucieczki — i powtórzenia czynu. Przedstawiłem p. sędziemu, że przecie kaucyą mają, więc ucieczki obawiać się nie potrzebują i prosiłem, aby mi choć na godzinę do domu, dla jakiego takiego zarządzenia wrócić pozwolił. Ludzki sędzia przystał na to i pozwolił mi pójść w towarzystwie dozorcy więziennego. Więc z tej chwili skorzystałem, aby Was kochani Czytelnicy pożegnać i Waszym polecić się modlitwom, a także Waszej opiece ponownie oddać pisma i drukarnię. Bóg jeden wie, kiedy znowu wolny będę — więc ofiarujmy ten wspólny krzyż, który na mnie Pan Jezus wkłada w Wielkim tygodniu Męki swojej — Jemu samemu i znośmy go w cierpliwości za zbawienie duszy i za zwycięstwo sprawy ludowej.

„Krakus“ w ostatnim numerze wielkotygodniowym napisał w korespondencyi: „Jeszczemy tak nisko nie upadli, aby nam mieli kryminalniki przewodzić.... „Niech pisze że za chłopów siedział, a głupi niech mu wierzy“. Choć mnie nie mianuje, każdy wie, że to pisząc miał mnie na myśli. — A „Krakusa“ podpisuje ksiądz katolicki Oprzędek! — Niech mu to Bóg odpuści! A ja powiem tyle: Kiedy mi wytaczano pierwszy proces, zarzucano sprzeniewierzenie — a już o tem nie ma co gadać. Teraz zaś o co chodzi? Już tylko o broszurę; kalendarz i „Słowa prawdy“.— Za to chętnie chcę być kryminalnikiem i czekać będę sądu — a tylko pragnąłbym aby rozprawa była jawną, a *nie tajną*, jaką podobno być ma — bo ja jawnie pisałem i jawnie pragnę być sądzony. Zkądinąd słyszałem, że niektórzy ludzie chcieliby u sądu to wyrobić, aby mię uznano za „narwanego i waryata“

i osadzono w Kulparkowie, i przypuszczam że to możliwe, bo gdy byłem we Wiedniu niedawno, jeden z posłów pańskich wpierał już we mnie, żem „słaby i rozdrażniony i niewiem co robię!“ — Ufam, że sąd będzie sprawiedliwy i te usiłowania nie odniosą skutku. Cokolwiek bądź, oddaję się w ręce Pana Boga, bez którego woli włos z głowy, a biedny wróbel z dachu nie spada.

Zdaję się i na Was, kochani Bracia, a także na posłów włościańskich. Ja ich pracę wedle możności wspierałem, i za to spotykał mię zarzut: „Po co ty tych chłopów tak pod niebo podnosisz“. Ja tylko robiłem, co mi serce i sumienie mówiło. Dziś na nich kolej pomódz mi, bo oni mogą głos zabrać bez obawy w mojej sprawie, w której tym razem nie o żadne pieniądze, ale już tylko o pisma chodzi. Zrobili to zresztą niemcy posłowie, że się o mnie upominali, tembardziej spodziewam się tego od naszych posłów, którzy przecie lepiej wszystkie sprawy znają.

Ale już pora kończyć, bo trzeba iść do więzienia, i dozorca na mnie czeka. A więc z Panem Jezusem! Jeżeli więzienie się moje przeciągnie, juści o podróży do Ziemi św. mowy nie ma, chyba w jesieni, jeżeli wolny będę, a gazetka też tylko dwa razy w miesiąc wychodzić będzie.

Polecam się Waszym modlitwom, Bracia, Wasz wszędzie i zawsze — do grobu *X. Stanisław Stojałowski.*

Konfiskaty i rewizye.

W tej sprawie otrzymaliśmy w ostatnim czasie bardzo wiele listów, z pomiędzy których podajemy tutaj następujący:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Wczoraj, t. j. dnia 24 marca, miałem szczęście przyjmować niezwykłego a tem mniej spodziewanego gościa. Gościem tym był c. k. żandarm, który przybył w towarzystwie naczelnika gminy Leńcze, i zapytał mnie: „Wy trzymacie „Wieńca“ i „Pszczółkę“. — Tak — odpowiedziałem. — To macie i kalendarz „Wieńca?“ — Tak. — Więc pokażcie mi go! — Na co panu kalendarza? — Mam coś przeczytać. Ja byłem tej myśli, że p. żandarm się o coś z wójtem zbywa, i chcą sobie rzecz wyjaśnić, pobiegłem do stancyi i przyniosłem kalendarz. Żandarm obejrzał kalendarz i — „ten sam“ mruknął pod nosem; i zaczął przeszukiwać, przewracać, coś czytać; aż nareszcie złożył i pakując w torbę rzekł: „Ten kalendarz konfiskuję! — Za co? zapytałem. — „Za jeden ustęp. — Za który? — Na to pytanie dobył kalendarz

nazad i przeczytał mi jeden ustęp krótki, ale tak licho i prędko, że prawie nic więcej nie zrozumiałem jak tylko: sędzia, starosta... Ztąd wnioskuję, że mógł to być ustęp gdzie była mowa, że nikt nie ma prawa chłopu powiedzieć — ty — ani — wy — ale — pan — tak, jak się mówi każdemu kłapiastemu żydowi. Po przeczytaniu tego ustępu zapytałem; „Cóżto pomoże teraz konfiskować, kiedy już wszyscy wiemy, co tam jest napisame?“ Ha! taki mam rozkaz“ wepchnął kalendarz do torby, a mnie zdumionego pożegnawszy, wyszedł i podążył ku Janowi Garlaczowi, aby i jemu zabrać kochany kalendarzyk. Czy wszystkie tak będą zbierać, czy też tylko w wadowickim powiecie? *Wojciech Foryś.*

Drugi podobny list otrzymujemy z gminy Sułowa pod Wieliczką, zkąd tak nam piszą:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Dziękuję Szanownej Redakcyi za posyłanie mi gazetek, bo ich nie mogę przeczytać, gdyż mi je żandarmi zabierają. Ino tyle czytam jak idę do mego sąsiada. A co do swoich to ino odbiorę z poczty, to już tymczasem żandarm jest w mym domu, i jak zobaczy, to mi je weźmie. Tak uwiadamiam Szan. Redakcyą, żeby mi nie przysyłać gazetek, chociażem posłał prenumeratę za pół roku, a za ten kwartał co już nie będę brał, a są już zapłacone, to niech sobie Redakcya obróci te pieniądze na inny dobry uczynek, a gazetki sobie będę czytał spólnie ze sąsiadem.

Jakób Słopa.

W odpowiedzi na te dwa listy i dla dania wskazówek Szanownym Czytelnikom, donosimy:

Co do g a z e t e k tych nikt nie ma prawa zabierać, bo one wychodzą w Cieszynie pod nadzorem władz politycznych i prokuratoryi państwa. Niech więc nikt gazetek nie oddaje, a komuby je zabrano, ten niech zaraz wniesie taką prośbę do swego starostwa:

Świetne c. k. Starostwo!

Na dniu (tym i tym) zjawił się u mnie żandarm z posterunku w N.... i zabrał mi gazetkę (Pszczółkę lub Wieniec). Gdy te pisma wychodzą legalnie na podstawie ustaw państwa, i ich pobieranie żadnem prawem nie jest zakazane, ani zakazanem być nie może, przeto upraszam pomienione nra. gazetki zwrócić mi polecić, i na przyszłość od tego nieuzasadnionego zabierania uchronić — albo też dać wyjaśnienie takiego postępowania. N. N. —

Na wierzchu podania napisać: Do Św. c. k. Starostwa w N. — N. N. (imię i nazwisko tego komu zabrano) użala się na za-

branie mu gazetek, i prosi o zwrót tychże lub wyjaśnienie sprawy. — Stempel na podanie za 50 ct. chętnie zwrócimy lub na żądanie poszlemy.

Co do kalendarza, to jak żandarm sam oświadczył p. Fcrysiowi, chodzi tylko o artykuł t o g o k s i ę d z a — więc najlepiej zrobią czytelnicy, gdy ten artykuł pierwszy: „Do Braci włościan“ wyiną — a wtedy reszta kalendarza bezpieczna.

Zmartwychwstał!

I Józef dał grób nowy, w skale wykowany....
Syn Dawidów obleczon w białe prześcieradła
Legł, cielesną przemocą śmierci pokonany...
A przy wejściu do grobu, złość pysznych zajadła
Przyłożyła pieczęcie na granit ciosany,
Przy którym straż Piłata z dumą się rozsiadła.

A trzeciego dnia w nocy, przed światu jawieniem,
Gdy straż senną, z kolei, nowa zluzowała
I cisza nad kamiennem zaległa sklepieniem,
Nagle — ziemia w posadach radośnie zadrżała...
Runął głaz, niewidomem ciśniony ramieniem,
Pękła pieczęć cezara, co grób zamykała.

I w głębiach wściekłym krzykiem zawyły szatany —
Na twarz padła żołdaków zgraja przerażona, —
Syn człowieczy wstał z ciemnic, w jasność przyodziany
A choć widoczne krwawe pięciu ran znamiona,
Na tem ciele promiennem, jako brzask świetlany,
Zwycięskie ponad światem wyciągnął ramiona.

Rankiem, drżącymi kroki, równiną z oddali
Spieszą święte niewiasty z maściami wonnemi...
— O, nie biedźcie się troską: — „kto kamień odwali?“ —
Straż tam trzyma cherubin z skrzydły srebrzystemi;
Lecz grób — pusty... Salome i Maryo z Magdali —
Tylko spadłe zawiązki znajdziecie na ziemi!...

H. Hempel.

1. Historya

przejścia Tuczępian na obrządek łaciński.

W roku 1892 w kwietny piątek skarzyło się przedemną małżeństwo Piotr i Regina Kureccy z Tuczemp (a ten gospodarz jest rusinem z ojca, a z matki polki, a żona jego Regina również polka a mają dwóch chłopaków 12tu. i 14tu. lat) że ich chłopakom ksiądz ruski każe się spowiadać po rusku a nie polsku i jako im groził że ich nie wyspowiada jeżeli nie będą umieć po rusku. W szkole również ten ksiądz krzyczy żeby tylko po rusku odpowiadali na pytanie z katechizmu, i łaje dlaczego ruskich książek, nie mają. A nie miało ich rozumie się wielu, bo tu lud spolszczony. Otóż wspomniony gospodarz skarzył się mówiąc: „na co się przyda uczyć się po rusku, kiedy to nie potrzebne, a ta mowa w świecie bez znaczenia, a dalej mówił do mnie: „Wojciechu żebyśmy gdzie za tem pisali bo my nie chcemy być rusinami". Ja odpowiedziałem: jeśli chcecie, to trzeba pisać prośbę do ruskiego biskupa do Przemyśla. Dwaj gospodarze sąsiedzi również rusini, dowiedziawszy się, że Kurecki chce prosić o przejście na łaciński obrządek, kazali w tej samej prośbie podać i siebie z wymienieniem nazwiska. A zatem trzy domy ruskie początkowo zrobiły podanie, które tak prawie dosłownie brzmiało:

„Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! Podpisani gospodarze z wsi Tuczempy, powiatu Jarosławskiego parafii Ostrów, Dekanatu Laszki z ważnych powodów mają zamiar przejść z obrządku grecko-katolickiego na łaciński. Dla tego udają się do Ciebie z prośbą Najprz. Arcypasterzu, jako do właściwej władzy o pozwolenie. I tak ja pierwszy Piotr Kurecki z Ojca rusina z matki polki, ożeniłem się z polką wstąpiłem do jej domu i majątku, świętuję święta łacińskie, używamy w kółku rodzinnem i do dzieci mowy polskiej, a ruskiej chociaż rusini nie rozumiemy, modlimy się i chwalimy Pana Boga po polsku chodzimy po największej części na nabożeństwa do kościołów w Jarosławiu, nasze dzieci też uczymy chwalić P. Boga w tym języku należę ze dwoma synami do św. Różańca i czujemy się być więcej polakami niż rusinami i więcej łacinnikami niż grecko-katolikami, i takeśmy sobie kościół i łacińskie nabożeństwa przyswoili i umiłowali, że prawie nie podobna nam się rozstać z kościołem, a oprócz tego bywają czasami w domu między żoną i dziećmi niesnaski z powodu święcenia świąt i różnicy obrządkowej co nas tembardziej zniewala do przejścia na

obrządek łaciński. Ja zaś Michał Czerwony z ojca rusina a z matki polki mający żonę i siostrę polki, tak, że sam jestem pomiędzy nimi grecko-katolickiego obrządku, wychowany od urodzenia w mowie polskiej, bo i mój ojciec urodzony z matki polki używał mowy tejże i mnie w tej razem z żoną swoją polką a moją matką nauczyli mówić i P. Boga chwalić, więc czuję się być polakiem i z imienia tylko jestem rusinem, dotychczas obserwowałem święta ruskie, ale dla uniknięcia niezgody familjnej i domowej z powodu nie obserwowania należytego lub gwałcenia obustronnie jednych i drugich świąt, zdecydowałem się przejść na obrziądek łaciński a jak zamierzyłem będę dążył wszystkiemi możliwemi sposobami dopiąć tego celu i nie będę zważał na żadne perswazye i przeszkody bo zresztą łaciński obrządek mi się podobał, a ponieważ jedna św. wiara i ta sama katolicka tak w ruskiem jak w łacińskim obrządku więc życzę sobie i proszę o pozwolenie przejścia.

Ja znów Jan i Anna Duda małżonkowie oboje ruskiego obrządku i tak ja rusin z ojca, polak z matki, ojciec i matka mówili po polsku i P. Boga chwalili tą mową i mnie nauczyli mówić i P. Boga chwalić, i po rusku ani mowy ani też nabożeństwa w tym języku i obrządku nie wiele rozumiem do kościoła na nabożeństwa od dzieciństwa uczęszczam i tam mnie pociąga, czyli czuję się być więcej polakiem i łacinnikiem niż rusinem a że ten obrządek uważam poniekąd za swój, więc żądam pozwolenia przyjęcia go razem z żoną moją Anną, która chociaż z matki ruskiej ale z ojca polaka przyswoiła sobie, polubiła ten obrządek, w tym obrządku świętujemy i obserwujemy święta, należymy obydwoje do bractwa Różańca św. a oprócz tego żona należy do tercyarstwa św. Franciszka i jest gorliwą zwoleniczką łacińskiego obrządku dlatego gorąco prosimy o pozwolenie przyjęcia. Nie robimy my tu żadnej krzywdy i ujmy św. wierze katolickiej przechodząc z jednego obr. na drugi, gdyż zostaniemy zawsze jednymi i tymi samymi bez przerwy katolikami. Ani też nie czynimy tego z pogardy dla obrządku ruskiego, a owszem jesteśmy i zawsze będziemy z uszanowaniem jako dla obrządku katolickiego założonego i ustanowionego przez dwu wielkich świętych doktorów kościoła a to św. Bazylego wielkiego i św. Jana Złotoustego a przez głowę kościoła Ojca św. owczesnego papieża zatwierdzonego, ale przechodzimy dla przyczyn wspomnianych. Dlatego udajemy się do Ciebie nasz Najdostojniejszy Arcypasterzu jako do własnej władzy, idąc legalną drogą i nie omijając i nie wyłamując się przemocą z pod władzy duchownej dla której mamy zawsze uszanowanie, ale żądamy w drodze usilnej prośby. A więc racz się przychylić i zezwolić na przejście, nasz Najprz. Arcypasterzu, albowiem w razie odmó-

wy będziemy zniewoleni nasz zamiar uskutecznić w drodze świeckiej urzędowej. Dla tego oczekujemy łaskawej odpowiedzi do ośmiu dni. Całujemy Twoje czcigodne ręce i nogi nasz najdostojniejszy Arcypasterzu pokorni Dyecezyanie

Piotr Kurecki, Michał Czerwony, Jan i Anna Duda.

Tuczępy dnia 8 kwietnia 1892. (C. d. n.)

Kronika.

W Rzymie bawi w tym tygodniu pielgrzymka galicyjska, która pojechała do Rzymu razem z pielgrzymką austryacką i połączyła się z nią w Wiedniu. Mimo to Polacy będą mieli osobną audiencyę u Ojca św., którą prowadzić będzie Jego Emin. ks. Kardynał Dunajewski.

Z Wiednia po odroczeniu rady państwa niema ciekawszych wiadomości, ale warto jeszcze wspomnieć o mowie posła dr. Luegera, którą miał na jednem z ostatnich posiedzeń przedświątecznych rady państwa. Powodem do tej mowy posła było wystąpienie niemca liberała barona Scharschmida, który wychwalał swoje stronnictwo, że ono Austryi przyniosło szczęście i wolność narodów. Odpowiadając na to twierdzenie mówił poseł Luegera tak: „Nie macie wcale czem się chełpić, a zwłaszcza co do podniesienia dobrobytu. Równowagę w wydatkach zaprowadził minister Dunajewski, któregoście wy zawsze zwalczali. Wyście tylko sprowadzili krach i bankructwa, które obdarły naród ubogi. Jaką daliście wolność zgromadzeń i druku najlepiej dowodzą ustawiczne skargi na te ustawy i usiłowania, aby je zmienić. Za dawnych czasach mówiono o sądach inkwizycyjnych, ale te przynajmniej nie długo męczyły. Teraz kto się niepodoba, tego się przenosi, lub pensyonuje, to znaczy niszczy się byt jego i rodziny i wystawia na śmierć głodową. Kto jest przeciwny temu odbiera się jego cześć i jego byt — i to jest wolność, którąście dali. Napadacie na nas, jako na antysemitów i działania nasze nazywacie j ą t r z e n i e m, a pan katolicki baron ośmielił się nawet wydać sąd taki, że nie może imienia Pana Chrystusa łączyć z socyalnym kierunkiem i nazywać go c h r z e ś c i j a ń s k o-s o c y a l n y m. W tej mierze sąd Głowy chrześcijaństwa ma większe znaczenie, a Ojciec św. pochwalił dążności naszego stronnictwa. My nienawiści przeciw żydom nie siejemy, ale bronimy biedny i uciśniony lud chrześcijański od wyzysku i ucisku.“ Mowa ta posła Luegera wywarła głębokie wrażenie.

We Węgrzech dotąd nie ucichło wzburzenie z powodu walki kościelnej, którą rząd chce rozpocząć zaprowadzając cywilne małżeństwa i prowadzenie metryk przez cywilnych urzędników. W całym kraju ruszają się katolicy, aby bronić Kościoła za przykła-

dem biskupów, którzy zjechawszy się w Peszcie podali przeciw tym zamiarom rządu dwa memoryały, jeden do cesarza, a drugi do ministerstwa. Przykrem bardzo było dla katolików, gdy minister podrażniony tym memoryałem, zaczął w parlamencie czytać różne listy biskupów i pisma, w których dawniej niektórzy biskupi oświadczali się z przychylnością i uległością dla rządu. Nie można było temu zaprzeczyć bo rzeczywiście zdarzało się, że już to dla świętego spokoju, już dla jakichś marnych łask rządu, niektórzy biskupi zanadto byli posłuszni rządowi. Teraz przynajmniej to starają się naprawić, ale mają walkę utrudnioną.

Równocześnie z polityką antikościelną rządu występuje ostro i stronnictwo zwane niezależności, które niechce zgoła nic mieć spólnego z Austryą i zwalcza noszenie czarnożółtych odznak u wojska i żandarmów, tudzież wywieszanie cesarskich orłów. Wycieczki tego stronnictwa sprawiły, że cesarz czuje się tem urażonym, i od pół roku nie był na Węgrzech, czego przedtem nigdy nie czynił.

Z Polskich dzielnic pod pruskim zaborem smutne dochodzą echa. W Wielkopolsce, w której dawniej wszyscy zgodnie na wiecach i w pismach bronili się naciskowi pruskiemu, od dwu przeszło lat powstało stonnictwo tak zwnane d w o r s k i e, coś na wzór naszych stańczyków których głową jest niejaki p. Kościelski. Stronnictwo to d w o r s k i e m nazwano, iż się stara pozyskać względy d w o r u berlińskiego, i zapewnieniami o wdzięczności dla pruskiego króla, wyjednać jakoweś łaski. Ale dotychczas te łaski szczupło spadają — i to na samych panów, a ludność polska jako była tak jest uciśnioną, a w szkole i urzędzie język polski jest zakazany. Przeciw tej dworskiej polityce walczą dzielnie głównie dwa pisma: „Orędownik“ i „Postęp“ i żądają aby lud bez względu na te umizgi panów, tylko im pożyteczne, bronił spraw swoich. Dowodzą też te pisma, że przewodnictwo dworsko-pańskie okazało się niepożytecznem, i czas aby lud i średni stan sam sobie radził. Oczywiście, że za to te pisma okrzyczano buntowniczemi.

Wiele polaków z Wielkopolski pracuje w fabrykach i kopalniach w Westfalii, prowincyi niemieckiej koło Renu i pozakładali tam liczne polskie towarzystwa, aby utrzymać ducha religijnego i narodowego. Teraz chcą zmusić te towarzystwa polskie, aby przyłączyły się do jakiegoś tworzącego się „związku niemieckiego“ i aby nie nazwały się polsko-katolickiemi, ale tylko katolickiemi. Powstała ztąd gorąca walka, bo towarzystwa polskie tego uczynić nie chcą. Najprzykrzejsze w tej wojnie domowej było to, że niejaki X. Liss, prezes tych towarzystw był za przyłączeniem się do związku niemieckiego. Jednakże w ostatnim czasie już trochę ten swar przecichnął — i postanowiono podobno zostawić swobodę towarzystwom polskim, czy zechcą lub nie połączyć się z związkiem niemieckim.

Listy od Przyjaciół „Pszczółki".

Łodygowice dnia 5 marca.

Słowo do matek.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Szanowna Redakcyo! Mając upodobanie w czytaniu ukochanej „Pszczóki" tej matki pracowitej, która ma tak liczne rodzeństwo a pracuje z nieutrudzoną wytrwałością i cierpliwością, i pragnie tylko ażeby jak najwięcej tego rodzeństwa, t. j. czytelników tych pism było, ja też jako matka dosyć licznego rodzeństwa, widząc nieugiętą wytrwałość we wszystkich przedsięwzięciach i cierpieniach Wielebnego Ks. Redaktora, czerpię z tych pism wzniosłe i potrzebne nauki do życia doczesnego i duchownego. Chciałabym je ile możności w sercu zachować i także dziatkom swoim w drogę życia podać, czuję bowiem, że jako dla mnie, tak i dla każdej chrześcijańskiej matki potrzebne są te wskazówki i nauki. Bo i któż nasamprzód, jeżeli nie matka ma uczyć i prowadzić swe dziatki drogą przykazań bożych i kościelnych, oraz drogą narodowych uczuć i dążności? zaś w pismach Szanownej Redakcyi tyle dobrych i pożytecznych nauk, pragnęłabym, ażeby każda matka czytała te drogie pisma. Więc też namawiałam wiele osób, ażeby zaprenumerowały te pisma, ale jak to bywa pomimo wykładów i zachęty każdy miał jakąś wymówkę. Jeden mówił, muszę wprzód z żoną mówić, co ona na to powie. Ale żona krótko odpowiada: mój mąż niema czasu gazet czytać, bo on ma rolę, on musi na wiosnę orać i siać a w lecie kosić i zwozić, a w zimie młócić i kądziel prząść. Drugiego znowu rękodzielnika żona odpowiada, mój mąż niema pieniędzy na gazety, bo z tak lichego zarobku to ledwie wystarczy ażeby dzieci żywić i przyodziać, a inna mówi: gazety czytać to już tam nie dla kobiet. A ja według mojego przekonania mówię tyle, że każdy i w każdym obowiązku może i ma potrzebę ażeby czytał i wiedział, czem jest i czem być powinien. Pan Bóg też przykazał: sześć dni pracować będziesz na pożywienie chleba twego, a w siódmym odpoczniesz, i poświęcisz go dla mnie, dla zbawienia duszy twojej, więc w niedziele i święta jest dosyć czasu. Z rana być na mszy św. i kazaniu, potem odmówić różaniec a po obiedzie siąść sobie w kółku rodzinnem i czytać pouczające gazetki. potem iść na Nieszpór a po Nieszporach znowu jeszcze dosyć czasu na czytanie. Inna mówi: „po-

trzebuję dzieci przyodziać!“ O droga matko! Jak przyodziać i żywić musisz, tak samo i uczyć dobrych przykładów powinnaś, więc przy porządnem a wiernem prowadzeniu się, to już ten jeden złr. który Pszczółka kosztuje, przez rok cały oszczędzić można. A z pewnością jak te dziatki wyrosną, to przy tak dobrem i chrześciańskiem wychowaniu da Bóg, który wszystko może, że one dędą umiały stać się podporą i pociechą nam rodzicom w starości. Inna niewiasta mówi, że gazeta nie dla kobiet, a tu znowu mówi przysłowie:

Pan Bóg dobrze wiedzieć musiał,
Poco na brodzie włos usiał.

I oto poznamy po co na przodzie tego pisma Bóg stawia kobietę, wydawczynią H. Hempel. I ja także czytając te pisma od roku 1882 nieznalazłam artykułu od kobiety podanego oprócz kilku opowiadań Zośki, więc ja sama dotąd nie miałam odwagi podać co do gazetki, ale oto teraz opieram się na szanownej pani H. Hempeli piszę tych kilka słów do Was kochane siostry i drogie matki, nie odmawiajcie mężom waszym, ale raczej zachęcajcie ich do czytania dobrych pism i książek, a temsamem dopomogą oni wam w prowadzeniu dziatek dobrą i przykładną drogą. Więc czytajmy wszyscy i wszystkie a także pouczajmy się nawzajem przez te nasze pisma, która ma coś lepszego niech także napisze, ażebyśmy mogły nasze córki wychować na dobre i cnotliwe dziewice, ażeby znowu kiedyś być mogły wzorowemi matkami, a synów naszych na mężnych i wiernych bohaterów, ażeby umieli stać się poczciwymi przed Bogiem, być pożytecznymi krajowi i Ojczyźnie naszej, a dla nas być pociechą w starości. A więc drogie matki, to jest nasz „Wieniec“ który nam kapłan przy ołtarzu poświęcił ażebyśmy go już nie na głowie, ale w sercu swojem nosiły. Te zioła zielone to są nasze macierzyńskie cierpienia i obowiązki, a kwiaty tego Wieńca, to są cnoty, które każda matka powinna w swe dziatki wpajać. Chcąc te kwiaty mieć, musimy po nie chodzić do takiego ogrodu, gdzie one rosną, a tym ogrodem jest oto ta Szanowna Redakcya, a ich ogrodnikiem jest kapłan, w którego sercu te niezwiędłe róże rosną. Zbierajmy je tylko wszyscy pilnie i splatajmy z nich Wieniec, który da Bóg będzie zieleniał na wieczne czasy. Pozdrawiam oraz i przepraszam wszystkich Czytelników.

Zawieram to pisanie, Ciebie „Pszczółko“ proszę, przyjmij te kilka listków, które ci przynoszę. Są one bowiem słabą, rośliną niewieścią, postaw je choćby w tyle, za twą zielonością.

Panu Bogu Was oddaję. *Regina Suchankowa.*

Rozmaitości.

Cieszyn. W obec dotkliwego i bolesnego ciosu jaki nas dotknął przez ponowne uwięzienie WKs. Redaktora, prosimy tem usilniej tych Szanownych Czytelników, którzy jeszcze się nie zgłosili, albo z prenumeratą zalegają, aby należytości nadsyłali i ułatwili nam wydawnictwo.

Jak się od WKs. Redaktora dowiadujemy, sąd krakowski do śledztwa z powodu niemieckiej broszury, dodał śledztwo o „Słowa prawdy“ wydawane w przeszłym roku, więc obecnie niech „Krakus“ i jego redaktor, Ks. Oprzędek powiedzieć nam raczy, za kogo to WKs. Redaktor poszedł do więzienia, pomimo kaucyi za niego przez Ślązaków złożonej?

Jeszcze o ś. p. ks. Wojciechu Michnie. Wiadomość umieszczona w nrze. 4. „Pszczółki“ o śmierci zacnego księdza Wojciecha Michny, dotknęła nas nader boleśnie. Ś. p. Ks. Wojciech był nam znajomy nie tylko z swoich prac piśmiennych dla ludu, ale nawet osobiście, przed wyjazdem bowiem swoim do Chłopic pozostawał przez dłuższy czas w naszych stronach; mianowicie był proboszczem w Zaleszanach.

Nie będę się tu rozpisywał o Jego zasługach, bo takowe są lepiej wiadome wielu czytelnikom gazetek jak „Pszczółki“ i „Wieńca“ — „Chaty i Nowin“ i dawniejszego „Dzwonka“. Nadmienię tu tylko jeszcze, że ś. p. X. Wojciech był także lekarzem w dolegliwościach cielesnych i chętnie udzielał rad bezpłatnie udającym się do Niego w różnych cierpieniach. To też pozostawił u nas niewygasłą pamięć po sobie, i chętnie ubiegaliśmy się za czytaniem jego prac umieszczanych po gazetkach, które zdawało się, że nam Go uobecniały pomiędzy nami. Niechże Mu Pan Bóg teraz nagrodzi wiekuistą chwałą i ta święta królowa Niebios i Polski, ku czci której a naszemu pożytkowi w swoich pismach tyle ślicznych a prawdziwych historyj napisał, a my oświadczając Mu po za grobem naszą wdzięczność, módlmy się za jego duszę, a rady, nauki i upomnienia jego we wiecznej zachowajmy pamięci. *Ferdynand Kuraś.*

Z Łodygowic piszą nam: Na dniu 16. lutego b. r. stało się wielkie nieszczęście Michał Dobija gospodarz pojechał z drugimi po kamienie na drogę która prowadzi od Żywca do Białej, do wyłamu tak zwanego Skliniec. Gdy już naładowawszy furę miał jechać, w tem z nienacka zwaliły się kupy kamieni dopiero co podkopane przez tych co we wyłomie robią. Jedna mu podbiła nogi, a druga padła na głowę i zgruchotała na miejscu tak, że

ten nieborak tylko parę razy odetchnął i wyzionął Bogu ducha. Zmarły liczący 38 lat, pozostawił żonę i 6cioro małych dzieci. Więc baczność przy każdej robocie niebespiecznej dla życia lub zdrowia! Wasz przyjaciel i prenumerator *Józef Suchanek.*

Martynów nowy. Na dniu 16. marca b. r. odbyły się w Martynowie nowym wybory do rady gminnej. Jak przed każdym wyborem, tak i tu były różne stronnictwa, które na swą stronę wichrzyły, tembardziej, że u nas dwie są narodowości w gminie i można się było spodziewać nawet zajść gwałtownych. Lecz dzięki jedności obydwu Wielb. Duszpasterzy stało się, iż oni swoim wpływem doprowadzili też do jedności w gminie i do tego, że wybór do Rady dokonano zgodnie w ten sposób: Do Rady gmin. weszli Wlb. Duszpasterze obu obrządków; rejent z cerkwi i organista, a reszta po równej liczbie rusini i polacy. Tak, więc po kilkuletniej niezgodzie, do której kość rzuciła pewna osoba na świeczniku postawiona, przez czcigodnych następców na nowo jedność i zgoda przywróconą została. — Równie szczęśliwie odbył się wybór zwierzchności gminnej. Jak wspomniano, w równej liczbie byli radni obu narodowości, więc gdyby był rusin wybrany naczelnikiem, byliby polacy niezadowolnieni i na odwrót, zatem tak pokierowano wyborem, aby obie narodowości zadowolnić i wybrano organistę P. K. Szylkiewicza, który jest z pochodzenia Ormianin. Zastępcą wójta wybrany Antoni Bednarczuk, assesorami Wojciech Szylkiewicz i Iwaś Kowalczuk. Dodamy, że Ojciec nowego wójta ś. p. Mikołaj chociaż nie piastował żadnej godności, w gminie jednak zostawił nam w spadku las, zwany Porembami, który dziś własność gminną stanowi, a który od zagłady chciwej ręki swoją zapobiegliwością obronił. Tak samo tuszymy, że potomek ś. p. Mikołaja, zostawszy naczelnikiem gminy, tem bardziej będzie się starał gminne dobro mieć na celu, i wszystkiemi siłami podupadły byt materyalny Martynowa podnieść. W tej błogiej myśli witamy go jako nowego Zwierzchnika i życzymy mu w jego urzędowaniu pomyślności i błogosławieństwa Bożego.

Józef Gurowicz, Kazimierz Misków, Piotr Szczerbiecki, Filip Korczyński, w imieniu całej gminy.

Wspomnienie pośmiertne. Z prenumeratorów naszych zmarli: WKs. Błotnicki proboszcz w Króliku pols. koło Rymanowa. W lutym: Józef Lekostaj w Dworach koło Oświęcima, zostawiają żonę i dzieci. Pokój ich duszom!

Ceny zboża. *Kraków, 8 kwietnia.*

płacono za 100 kilogr. bez worka:

Pszenica od 8. do 8.40. Żyto od 6·65 do 6·90. Jęczmień od 5·75 do 6·25. Owies od 6.— do 6·25. Rzepak od 11·75 do 12·50. Koniczyna czerwona od 56 do 70.— biała od 55 do 70.—

Jeno dalej. Pozyskali nowych prenumeratorów. J. Maciuszek z Opalanej 4. Józ. Strojnowski z Dąbia 2. Józef Gawle z Podgrodzia 1. Wojc. Permus z Kunic 1. J. Garbacik z Kołpca 1. S. Dutka z Mordarki 1. J. Orzechowski z Jaśkowiec 1. J. Kempowski z Borysławia 1. M. Hill z Bołszowiec 1. J. Koczęba z Czudca 1.

Poczta redakcyi.

P. J. Pluta w Szklarach. Posyłka od nas poszła, widać ugr zęzła w rękach niepowołanych. Będziemy się starali drugi raz ją wyprawić. List otrzymano. P. J. Nakoneczny w Sidorowie. Ponieważ wizerunku królów pols. już nie mamy, przeto przysłane 5 ct. zapisaliśmy wraz z 22 ct. na rachunek prenumeraty. Tym nowoprzybywającym prenumeratorom, którzy żądają wszystkich tegorocznych numerów, musimy przypomnieć przysłowie: „Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi“ — gdyż mimo chęci, nie możemy już im dołączyć nr. 1. Pszczółki, ani nr. 3. Wieńca, jako wyczerpanych.

Na Lampę dla „Matki Bolesnej“

do rozporządzalności W. X. Redaktora.

Ze Schodnicy: J. Kempowski 80 ct. Z Handzlówki: Woj. Magryś 10 ct Z Białej: Jan Mieszczak 20 ct. Michał Mieszczak 20 ct. Tomasz Czulak 50 ct. Anna Kuder 10 ct. Paweł Dudziak 20 ct. Aleks. Daracha 40 ct. M. Sikora 30 ct. Michał Ożóg 10 ct. Z Gorlic: St. Jankiewicz 70 ct. Z Zagórza: Feliks Skowron 20 ct. Jan Golarz 10 ct. Jan Porąbski 10 ct. Z Oświęcimia: Fr. Szpyra 50 ct. Z Zawałowa: Jan Wiśniowski 50 ct. Z Radłowa: Franciszek Kiełbik 50 ct. Ze Stryja: Michał Taranowski 30 ct. Z Komorowic: Fr. Marya i Jan Roznerowie 30 ct. Józef i Anna Magacz 20 ct. Magdalena Magacz 20 ct. Jędrzej, Zuzanna, Franciszek, Piotr i Zofia Suchonie 50 ct. Anna Suchoniowa 50 ct. Zofia i Anna Olejak 30 ct. Anna Biela 10 ct. Rozalia Suchoń 10 ct. Wiktorya N. N. 10 ct. Ze Straconki: Andrzej Adamczyk 20 ct, Z Kutyszcz: Andruch Telega 10 ct. Naścia Krąp 10 ct. Paweł Ukrainiec 6 ct. Jaśko Marczuk 10 ct. Prokop Baran 10 ct. Ze Zręczyc: Anna Wajda 10 ct. Wiktorya Ruszaj 10 ct. Regina Ruman 10 ct. Marya Bzdyl 12 ct. Józef Konieczny 50 ct. Katarzyna Bzdyl 25 ct. Stanisława Bzdyl 10 ct. Jędrek Kopera 4 ct. Wiktorya L. 10 ct. Katarzyna S. 10 ct. Karol S. 20 ct. M. Chmielowiec z Brzostowej góry 1 złr. Z Chełmca pols. Jan Kumor 4 złr. 13 ct. Z Trzyńca: (Slązk) Lipka Jerzy 20 ct. Jan Franek 20 ct. Z Karwinej: Jan Tesarczyk 1 złr. Szewieczkowa Barbara 2 złr. Z Opalanej: Fr. Kurowski 1 złr. Z Kąśnej: Józef Łącki 1 złr, Ze Skałatu: Ignacy Basarabowicz 30 ct. Ze Lwowa: Karol Ungiehajer 50 ct. Władysław Ungiehajer 10 ct. Marya Ungiehajer 1 złr. Magdalena Sokołowska 50 ct. Agnieszka Wołoszyn z córką 60 ct. Józef Łokos 20 ct. Marya Kochanowska 10 ct. Elżbieta Gorączkowa 30 ct. Walerya Artymowiczowa 30 ct. Stanisława Groszkowska 40 ct, Z Łodygowic: na ręce M. Imielskiego: Rączka Michał 50 ct. Kufel Wawrz. z żoną 30 ct. Urbaniec Jan 20 ct. Tomasik Maciej 20 ct. Mrowiec Wojciech 20 ct. Rączka Piotr 10 ct. Konior Sebestyan 10 ct. Faber Michał 10 ct. Laszczak Anna 10 ct. Handerek Józef 10 ct. Handerek Marya 10 ct. Adamus Maciej 5 ct. Lorenc Szymon 40 ct, Z Komorowic: Jan Böhm 20 ct. Z Rumpowa: Smoter Jakób 40 ct. Z Dobranowic: Smigla Sebastyan 1 złr. Z Suchejwoli: Mierczyński Paweł 40 ct. Z Korzynicy: Tomasz i Barbara Gosztyła 1 złr. Katarzyna Kibik 11 ct. Kolacko Michał 23 ct. Adamek Wawrzyniec 27 ct. Z Limanowej: Błażej Joniec 10 ct: Z Nowej góry: Zyg. Gotkowski 30 ct. Z Sidorowa: Jan Nakoneczny 5 ct. Z Sebes-Kellemesz: Seweranowski And. 2 złr. 40 ct. Z Nagoszyna: Franc. Gąsiorek 30 ct. Józef Szewc 30 ct.

Odp. za red. Karol Studencki. Z drukarni „Macierzy katolickiej“ w Czacy.